

Sławomir Kowal:
Samorządy
nie muszą być
upolitycznione

str. 2



Znamy wyniki
kontroli w Lubuskim
Ośrodku Doradztwa
Rolniczego w Kalsku

str. 6



Syrena
Zbąszynek
robi show
w piłkarskiej
IV lidze

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 14 (52)
5-11 maja 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

W NUMERZE

Czy prezydent Kubicki
szkodzi miastu?

Tak uważa lubuska PO

str. 5

Sezon na grilla po
lubusku. Na pierwszy
ogień pójdzie kurczak

str. 8

Paragraf na nieumyślne
myślenie, czyli nowe
kary według PiS

str. 9



**DONALD
TUSK
ODWIEDZI
LUBUSKIE**

STR.7



LUBUSKIE FORUM
ZDROWIA

Pandemiczny dług śmiertelnie NIEBEZPIECZNY

Otwierając Lubuskie Forum Zdrowia, marszałek Elżbieta Anna Polak użyła stwierdzenia, że „zdrowie to... wszystko”. I rzeczywiście właśnie od niego, czyli pośrednio od poziomu jego ochrony, zależą wszystkie sfery życia. W końcu nawet w konstytucji zapisano, że „każdy ma prawo do ochrony zdrowia. Obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do

świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych”.

Podczas forum padło wiele komplementów pod adresem lubuskiego samorządu i poziomu, na jaki wdrapała się służba zdrowia w naszym regionie. „Wdrapała”, gdyż wcale nie było łatwo znaleźć się w obecnym punkcie, startując z pułapu najbardziej zadłużonych szpitali w Polsce. Jednak nikt spoczywać na laurach nie

zamierza, zwłaszcza że nad kondycją Lubuszan, podobnie jak i wszystkich Polaków, wisi dług pandemiczny. Jednak, jak podkreślają specjaliści, wcale nie epidemia COVID jest najbardziej winna. Czas pandemii obnażył po prostu wszystkie przypudrowane wcześniej słabości polskiej służby zdrowia. To, że dług ten jest śmiertelnie niebezpieczny, pokazuje chociażby sytuacja w polskiej onkologii... str. 3



MILIONOWE STRATY ROLNIKÓW

– Zawsze sprzedajemy swoje produkty w marcu i kończymy przed żniwami. W tym roku spotkała nas sytuacja z nieprzewidzianym importem zbóż z Ukrainy. Na razie gospodarstwo sprzedało niewielkie ilości pszenicy, około 800 ton zalega w magazynie. Jeśli chodzi o rzepak, to mamy 600 ton. Mamy jeszcze pszenżyto i owies – wylicza Zygmunt Wilk, rolnik ze Starych Dziejuszyc. I załamuje ręce, bo szacuje, że w jego gospodarstwie straty wynoszą 1,5 mln złotych.

Lubuska PO powołała w regionie radę ds. rolnictwa, która ma badać problemy m.in. ze zbożem. str. 5

**GOŚĆMI
PROGRAMU BYLI**



SEBASTIAN CIEMNOCZOŁOWSKI



ZBIGNIEW KOŁODZIEJ



ZBIGNIEW KOŚCIK

**NASZA
LUBUSKA**
polityka

WIĘCEJ NA STR. 4

NASZ KOMENTARZ

Młode Wilki
przeszłości

Młodzi do polityki! Czas na młodzież! Niech stara gwardia idzie na emeryturę i da szansę młodemu pokoleniu! To piękne ideowo hasła, z którymi zgodzi się prawie każdy, kto myśli przyszłościowo. O swojej przyszłości myślał intensywnie prosty chłopak z Lubuskiego, który pragnął sławy i bogactwa. Na sztandarze i w swe barwne usta upchał owe młodzieżowe hasła, aby zawojować świat biznesu i polityki. Różnych pułkowników przekonywał do swojej wizji świata, ale tylko generał Kubicki odpowiedział na wezwanie i zaciągnął go do swojej służby. A jak na prawdziwego herszta przystało, nie był on sam, ale włókł ze sobą całą watahę młodych, wygodniactw publicywnych pieniędzy wilków. Wszyscy pojechali wagonami pychy, arogancji i nieszczemności do stolicy kraju, aby nie bić się o Polskę i Lubuskie, ale o pełne kieszenie dla siebie. Albo żeby móc nosić markowe ciuchy z godłem i krzyżem w kolorze biało-czerwonym.

Kariera „młodego” Łukasza Mejzy już zapisała się w historii Polski, więc złą sławę ma zapewnioną do końca żywota swego, ale jemu przecież ciągle mało. Swoje ambicje przekazał asystentowi Franciszkowi, który odnalazł się PKO BP, ale długo tam, niestety, nie popracował. Karierę za to robi inny wierny młody wilk, którego wazeliniarstwo śledzę z przyjemnością proporcjonalną do tej, z jaką wychwala on pod niebiosa wodza Jarosława. Teraz nie wiem, czy jest taka skala... Bo Oskar nie dość, że jest sprawnym menedżerem w PKO, to przede wszystkim social media ninja, a i prezenterem, reporterem, doradcą i jak trzeba, to znicz czy wieniec przyniesie. Nie wiem, jakie ma poglądy, bo jak otwiera swe biało-czerwone usta, to słyszę Morawieckiego i Kaczyńskiego w tonacji domowego przedszkola.

I tak oto PiS sklonował swoje puste i pseudopatriotyczne figury i przetransferował je w umysły naiwnych, ale pazernych wilczków. Myślałem, że po wygodniactwie (pieniędzy, stanowisk, władzy) hordzie ziołbrystów z Solidarnej Polski szybko nic gorszego nas nie spotka. Myliłem się. Dostaliśmy watahę apostołów Mejzy, dla których kariera i pieniądze to polityka, a dla polityki są w stanie zrobić bezwzględnie wszystko. Wykonywanie rozkazów politycznego starca to ich jedyny i ślepy obowiązek.

Mieli zmieniać świat dla przyszłych pokoleń, dla swoich dzieci i wnuków, a zmieniają furi, skóry i komory. Nie o taką młodzież walczyliśmy, a może tak mamy, bo nie walczyliśmy?

Konrad Paszkowski

straż pożarna
po lubusku

1,6

mln zł kosztował wóz ratowniczo-gaśniczy dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Otyniu

15

takich wozów kupił samorząd województwa za unijne pieniądze w ramach projektu RPO

Sławomir Kowal: Samorządy nie muszą być upolitycznione

Bezpartyjni Samorządowcy zwierają szyki i szykują się na maraton wyborczy. Końcówka kwietnia to czas konwencji: tej ogólnopolskiej, jak i regionalnej – w Zielonej Górze. Jak widzą swoją rolę? Jakie mają cele? Rozmawiamy z radnym Sławomirem Kowalem, liderem Bezpartyjnych Samorządowców w Lubuskiem.

Bezpartyjni Samorządowcy mobilizują się przed nadchodzącym cyklem wyborów w Polsce? Wasze konwencje miały pokazać, że nie można o was zapominać?

Nas interesuje bezpartyjne województwo lubuskie. Projekt ogólnopolski idzie swoim torem, natomiast my jesteśmy Lubuszanami i chcielibyśmy, żeby faktycznie samorządy, samorząd województwa lubuskiego, były daleko od polityki i partii politycznych. To pokazujemy w swojej codziennej pracy od lat, bo jesteśmy wierni tej idei. Nasza konwencja pokazała, że tworzymy zespół, że jesteśmy i się rozwijamy, że z nami trzeba się liczyć.

Mówicie cały czas o tym, że stawiacie na samorząd, podkreślacie swoją antypartyjność, ale nie da się jednak ukryć, że Bezpartyjni Samorządowcy od lat są w jądrze polityki.

Patrząc w ten sposób, to wszyscy jesteśmy w jądrze polityki, bo wszyscy w tym uczestniczymy. Jednak 98 procent mieszkańców jest bezpartyjnych. Sam nigdy



Sławomir Kowal (Bezpartyjni Samorządowcy): Będę współpracował z taką opcją polityczną, dla której samorząd jest najważniejszy

nie byłem w żadnej partii politycznej i sobie tego nie wyobrażam, bo nie wiem, czy byłbym w stanie wykonywać rozkazy, które przychodziłyby z góry. Wszyscy jesteśmy zmęczeni tym, co dzieje się w Warszawie, bo to jest tragedia, ta wojna polsko-polska. Przenoszenie tego do województwa lubuskiego, tego podziału na dwie partie, jest abstrakcją.

Jak wytłumaczyć, że jesteście zmęczeni duopolem PiS i PO, a rządzą na Dolnym Śląsku z jednymi, a w Lubuskiem z drugimi. Nie gryzie się to panu?

To ludzie głosują. Jeżeli ludzie głosują na partie polityczne, to później nie mają się od nich otrząsnąć. Jeżeli te partie są i mają większość, to jak z nimi nie współpracować? W województwie dolnośląskim rządzą z PiS-em, bo z innymi partiami nie można się racjonalnie porozumieć. W Lubuskiem rządzi Platforma, a my w tym uczestniczymy – dla dobra województwa. Jestem jednak głęboko przekonany, że za rok o tej porze rządzą będą Bezpartyjni. Z kim? To się okaże.

Może w takim razie nie powinniście, jako Bezpartyjni, wchodzić w koalicje z partiami politycznymi, a cierpliwie czekać i pracować na moment, gdy to wy wygracie wybory i będziecie mieli większość?

Namawiałbym do tego wszystkich mieszkańców, ale jest to niemożliwe. Partie tak zmanipulowały wszystkich obywateli, że jedni głosują na jednych, a drudzy na drugich. Ja mówię w ten sposób: zgłoszcie tak, żebyście nie mieli do siebie pretensji. Oczywiście, byłoby idealnie zgłoszować nie na partie polityczne, ale obecnie jest to nierealne. Natomiast możliwe jest, by zmienić te samorządy, nie muszą być one upolitycznione. Będę współpracował z taką opcją polityczną, dla której samorząd jest najważniejszy.

Adrian Stokłosa

obejrzyj rozmowę



DOSTALIŚMY NAGRODY za centrum zdrowia i most



Województwo lubuskie otrzymało dwie nagrody w konkursie Top Inwestycje Komunalne 2023 – za Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze i most na Odrze w Milsku. Na gali zorganizowanej w ramach Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach wyróżnienia odebrali: marszałek Elżbieta Anna Polak, Sebastian Ciemnoczołowski – główny specjalista w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze, Paweł Tonder – dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich.



– To największa inwestycja tej dekady samorządu województwa lubuskiego – podkreśla marszałek Polak, mówiąc o Centrum Zdrowia Matki i Dziecka.

Celem konkursu jest wskazanie najlepszych praktyk inwestycyjnych i osób, które osiągnęły sukces w tej dziedzinie dzięki odważnym, prorozwojowym decyzjom. Organizuje go Polskie Towarzystwo Wspierania Przedsiębiorczości.

Aleksandra Pietruszewska



Dr n. med. Urszula Kawalec-Hurny, geriatra k

Zatrważające było to, co widzieliśmy na rehabilitacji pocovidowej, zaburzenia otępienne u młodych ludzi. Trzeba mieć nadzieję, że dzięki rehabilitacji, leczeniu, funkcje poznawcze wrócą.



Prof. Paweł Golusiński, otolaryngolog

Potrzebny jest zintegrowany system opieki onkologicznej. Wyniki leczenia są o 20 proc. lepsze, gdy prowadzimy je w takim centrum. Do tego tzw. unity, czyli wyspecjalizowane zespoły.



Dr n. med. Marek Szwiec, onkolog

Pandemia pokazała też, że spadła liczba procedur w zakresie onkologii. To oznacza, że mamy do czynienia z osobami, u których nowotwory wykrywamy, niestety, później.



Dr n. med. Bartosz Kudliński, anestezjolog

Mamy też do czynienia z kryzysem wyobraźni. Co jakiś czas mamy jakąś pandemię. Co będzie w roku 2030? Musimy się do przygotować, bo na pewno jakiś kolejny problem wystąpi.



Prof. Dawid Murawa, onkolog kliniczny

W Lubuskiem najbardziej brakuje typowego centrum nastawionego na choroby onkologiczne. To ważne też w kontekście długu, gdyż największe zaniedbania mamy właśnie w onkologii.



dr n. med. Władysław Sterna, psychiatra

Nasz dług jest specyficzny, nasi wierzyciele mają niewielką siłę upominania się. W okresie pandemii z porad psychiatry skorzystało 1,7 mln Polaków – to jest 4 proc. ogółu populacji.

DŁUG śmiertelnie niebezpieczny

Lubuskie Forum Zdrowia zdominował dług pandemiczny i tym razem specjaliści zajmujący się służbą zdrowia nie rozmawiali o pieniądzach, przynajmniej nie tylko o nich. Pandemia obnażyła bowiem wszystkie słabości naszego systemu ochrony zdrowia



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Brzmi to okrutnie, ale wydaje się, że największa strata, jaką poniosło zdrowie publiczne, dotyczy nie zgonów wywołanych przez Covid-19, ale powstaniem długu zdrowotnego, czyli pogorszenia stanu pacjentów albo z nierozpoznaną chorobą nowotworową, albo osób z chorobami przewlekłymi, które poprzez pandemię miały utrudniony dostęp do opieki medycznej. To istota długu pandemicznego i właśnie wokół tego „manka” toczyła się dyskusja podczas Lubuskiego Forum Zdrowia. I tej tragicznej w swej wymowie prawdy nie przysłoniły nawet pochwały na temat tego

wszystkiego, co w ostatnim czasie podziłało się w lubuskiej służbie zdrowia...

– Jako województwo mamy strategię rozwoju regionu i dzięki temu jesteśmy przewidywalni – podkreślała lubuska marszałkini Elżbieta Anna Polak. – W debacie uczestnicy zgodnie podkreślali, że można nie mieć wiedzy, ale trzeba dysponować wyobraźnią i być konsekwentnym. Uważam, że w służbie zdrowia ważna jest decentralizacja. Tu, na dole, znamy lepiej nasze problemy i mamy lepszą komunikację. To samorządy wojewódzkie powinny być odpowiedzialne za służbę zdrowia, ale też powinny dysponować przeznaczonymi na nią finansami. Dziś ten podział kompetencji skutkuje bra-

kiem przewidywalności. Przykład? W dobie długu pandemicznego namawia się lekarzy do nadwykonań, a później płaci się raptem za nie 60 proc. należności.

W jaki sposób „zadużyliśmy” się zdrowotnie podczas pandemii? To efekt opóźniania diagnostyki, odkładanie wizyt lekarskich, nierozpoznanie chorób pacjentów; spóźnionego leczenia. Wreszcie niemożności leczenia spowodowanego obciążeniem służby zdrowia...

– Przed pandemią służba zdrowia nie była idealna – tłumaczy dr n. med. Bartosz Kudliński, kierownik klinicznego oddziału anestezjologii i intensywnej terapii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze – Jednak pandemia



Podczas Forum Zdrowia zostały wręczone odznaki honorowe „Za Zasługi dla Województwa Lubuskiego”. Otrzymali je: Katarzyna Ewa Barny, Urszula Kawalec-Hurny, Piotr Petrasz, Grzegorz Ziolo

obnażyła wiele problemów, które bardziej są dziś widoczne. Dług to dobre określenie, ale dla mnie bardziej adekwatne jest słowo „kryzys”.

Wiele o spustoszeniu,

które poczynił covid, do powiedzenia ma geriatra Urszula Kawalec-Hurny z torzyskiej lecznicy, która zajmowała się i zajmuje skutkami tej choroby. Był czas, gdy głównym pro-

blemem było pocovidowe zapalenie płuc, wiele osób nie przeżyło, a ci którym się udało przechodzą rehabilitację i w znacznej części stali się inwalidami. To nie tylko problemy pulmonologiczne i kardiologiczne. Wiele osób, w tym stosunkowo młode, dopadły zaburzenia procesów poznawczych, otępienie.

W jaki sposób mamy szansę spłacić dług? Zdaniem lekarzy niezbędna jest długofalowa strategia oparta na diagnozie i wyznaczeniu pewnych trendów. Naturalnym kandydatem do przeprowadzenia takiej operacji są samorządy. A lubuskim onkologom, w tej dziedzinie dług jest największy, potrzebne jest centrum z prawdziwego zdarzenia.

PGE podniosła w Gorzowie Wlkp. ceny za ciepło o 200 procent!

– Decyzja ta jest całkowicie odmienna od wcześniejszych zapowiedzi sprzedawcy energii cieplnej – mówi dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Gorzowie. Na przestrzeni ostatnich 12 miesięcy cena ciepła pobranego wzrosła o blisko 200 proc.

„Zaskakująca i mało optymistyczna informacja dotarła do gorzowskiego Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. PGE Elektrociepłownia w Gorzowie Wielkopolskim poinformowała, że wprowadza kolejną podwyżkę taryf ciepła” – pisze w komunikacie do mediów Wiesław Ciepela, rzecznik magistratu.

Nowe stawki obowiązują od maja. Taryfa dla ciepła pobranego i mocy zamówionej wzrosła o

ponad 16 proc., a dla opłat za usługi przesyłowe – o blisko 6 proc. Z tego wynika, że na przestrzeni ostatnich 12 miesięcy cena ciepła pobranego wzrosła o blisko 200 proc.

– Decyzja ta jest całkowicie odmienna od wcześniejszych zapowiedzi sprzedawcy energii cieplnej, który w poprzednich postanowieniach informował, że w połowie tego roku ceny taryf w porówna-

Stawki za ogrzewanie zmroziły mieszkańców

To chyba żarty! – komentują gorzowianie, patrząc na nowe stawki za ogrzewanie.

– Co miesiąc miałabym płacić 722 złote – pokazuje rachunek pani Monika.

Katarzyna Barny

k.barny@lubuskie.pl

– Mieszkam na 45 metrach kwadratowych, a za ogrzewanie płacę o 80 procent więcej niż dotychczas. Roczna opłata to 8600 złotych. To jakiś absurd – grzmi Monika Drubkowska, która zaalarmowała naszą redakcję. – Co miesiąc przez cały rok miałabym płacić 722 złote. Ilatnie pytały, czy ja jakąś kalaję ogrzewam.

Druga podwyżka od grudnia

O drastycznej podwyżce opłat pisaliśmy także w marcu



Monika Drubkowska mieszka na 45 mkw. Za ogrzewanie miałaby płacić 8600 zł rocznie

niu do grudnia 2022 zostaną obniżone – mówi nam Paweł Nowacki, dyrektor ZGM.

O wyjaśnienie w tej sprawie zwróciliśmy się do PGE. Czekamy na odpowiedź.

– Rząd obiecuje taryfy dla mieszkańców m.in. wspólnot, przepisy zmniejszające opłaty, tymczasem okazuje się, że gorzowianie znów dostają po kieszeni. Nie możemy tego tak zostawić, jako radni będziemy

w tej sprawie interweniować – zapewnia Jerzy Sobolewski, wiceprzewodniczący rady miasta.

Już kilka miesięcy temu interweniowaliśmy w sprawie wysokich opłat za ciepło w czynszach osób mieszkających w zasobach ZGM, tzn. ciepła systemowego. – Za niewielkie mieszkanie płacę tak, jakbym ogrzewała halę – mówiła nam wtedy Monika Drubkowska, aktywistka z Gorzowa.

Katarzyna Kozińska

Protesty lubuskich rolników i kolejne zagrożenia dla Odry



Dlaczego możliwa jest powtórka katastrofy na Odrze? Czy działania PiS poprawią sytuację rolników? Gośćmi programu „Nasza Lubuska Polityka” byli radni województwa: Zbigniew Kołodziej z PSL, Sebastian Ciemnoczołowski z PO i Zbigniew Kościak z PiS.

obejrzyj program



Polscy rolnicy pod ścianą. Czekają na działania rządu

Protesty rolników dotarły również do województwa lubuskiego – 24 kwietnia zablokowana była droga S3 koło Sulechowa. Czy rolnicy nie ufają rządowi PiS, który zapewnia, że sytuacja z ukraińskim zbożem jest opanowana?

Zbigniew Kołodziej, PSL:

Trzeba zacząć od tego, że najpierw PiS stworzyło problem brakiem jakiegokolwiek reakcji przez ponad pół roku, a jak już ten problem urósł do rangi, że trzeba coś z tym zrobić, to teraz chce być zbawcą wsi i zarzeka się, że trzeba ten problem rozwiązać poprzez rozmowy i podejmowane „na szybko” decyzje. Mleko już się rozlało, ciężko jest teraz ratować sytuację, gdy przez miesiące było się biernym i jedynie przyglądało się sytuacji, pomimo różnych nacisków, aby rząd zareagował. Myślę, że rząd uważał, iż wszystko samo się rozwiąże. Okazało się, że jednak tak nie będzie i te wszystkie strajki rolników, również w województwie lubuskim, pokazują, że problem nadal jest i na ten moment nie został rozwiązany. Są jedynie obietnice, mówi się o skupie interwencyjnym zboża i dopłatach, ale to są na razie tylko słowa. Różne hasła są rzucane, ale mają one służyć jedynie uspokojeniu rolników.

Zbigniew Kościak, PiS:

Jeśli ktoś jest bez grzechu, niech pierwszy weźmie kamień i rzuci. Przypomnę, że to zamieszanie związane z pojawieniem się produktów rolnych z Ukrainy w Polsce wzięło się z bardzo szlachetnego gestu, który wszyscy popierali, czyli zniesienia ceł. Nie kontrolowaliśmy napływu tego zboża tylko w jednym zakresie, chodzi o „zboże techniczne”, które przechodziło przez granicę bez kontroli i ponoć dostało się do obrotu spożywczego. Tutaj, jeśli zawiniły jakiegokolwiek instytucje, to prokurator powinien być bezlitosny, bo myślę, że wszyscy cieszymy się, jaką markę ma polskie rolnictwo. Trzeba też popatrzeć szerzej na sytuację: Czy jesteśmy zwolennikami zamknięcia ukraińskiego rynku? Polscy rolnicy mówią, że tak, bo ich interesy zostały naruszone, ale myślę, że trzeba uruchomić jakieś mechanizmy, bo byłaby to bardzo nieodpowiedzialna i zła decyzja.

Sebastian Ciemnoczołowski, PO:

Problem jest w rządzie PiS. To jest kolejny dowód, że to państwo stało się państwem tekturowym. Rządzący sami przyznali się do winy, wywalając swojego ministra rolnictwa. Temat nie wziął się z powietrza, nie jest znany od wczoraj, a od wielu miesięcy. Nikt nie jest przeciwny temu, by Ukrainie pomagać, więc nie można się tym zaśłaniać, ale po to mamy rząd, po to płaci się ministrom i urzędnikom, a także odpowiedzialnym za to agencjom, by w odpowiednim czasie potrafili konwojować i zabezpieczać ten transport. Dlaczego nie zrobili tego wcześniej? Sami rolnicy podpowiadali takie rozwiązania. To są absolutne zaniechania. Myślę, że dzisiaj rolnicy nie będą bezrefleksyjnie przeciwko importowi, ale trzeba im dać realne gwarancje, bo przez całą sytuację, od wielu miesięcy, ich gospodarstwa ponoszą straty. Gdyby rolnicy wierzyli rządowi, to dzisiaj by nie protestowali.



Nikt nie panuje nad tym, co wpada do Odry...

W ostatnim czasie ponownie o Odrze mówi się pod kątem powtórki sytuacji sprzed roku. Czy czeka nas kolejna katastrofa, przed czym ostrzegają naukowcy? Czy rząd PiS wykorzystał czas, by temu zapobiec?

Zbigniew Kołodziej, PSL:

Problem zaczął się wtedy, gdy zabrano sejmikowi województwa lubuskiego kompetencje i powołano Wody Polskie. Rządzący chcieli pokazać, jak to wspaniale będą zarządzać, udowadniając przy tym, jak źle zarządzały tymi kwestiami samorządy. Okazało się zupełnie inaczej, bo Wody Polskie funkcjonują fatalnie, czego najlepszym przykładem jest sprawa Odry i brak jakiegokolwiek reakcji. Z drugiej strony mamy problem ze zrzutami ścieków, gdzie nikt tak naprawdę nie jest w stanie powiedzieć, ile zostało wydanych pozwoleń. Jeśli faktycznie zasolenie wody będzie się zwiększało, to problem sam się nie rozwiąże. Niekontrolowana ilość zrzutów przemysłowych do Odry jest tak duża, że sytuacja sprzed roku naprawdę może się powtórzyć, a nie powinna, bo rządzący mają na to wpływ i mogą to kontrolować. To byłoby logiczne, a rzeka dzięki takim decyzjom, przy sprzyjającej pogodzie, mogłaby powoli wracać do normy.

Zbigniew Kościak, PiS:

Konieczna jest dobra współpraca rządu z samorządem. Prezes Wód Polskich został w swoim czasie zdymisjonowany, właśnie ze względu na to, że nieprawidłowo informował na temat stanu rzeki zarówno samorządy, jak i społeczeństwo lokalne. Nie może być tak, że wędkarze czy OSP przekazują informacje o śniętych rybach. Zaniechania, jeśli chodzi o ogólnie pojętą politykę wodną, mamy olbrzymie. Poziom melioracji mamy gorszy niż Niemcy przed wojną. Nie da się jednak wszystkich wieloletnich zaniechań, ot tak, zlikwidować. To nie jest tak, że zmiany strukturalne czy ustrojowe dotyczące nadzoru nad wodami spowodowały tę sytuację, a gdyby nadal zarządzane były przez samorząd województwa, to do katastrofy by nie doszło. Niektórzy uprawiają politykę na bazie tych śniętych ryb, a to jest dobra strategia.

Sebastian Ciemnoczołowski, PO:

Nie widzę dzisiaj żadnych konkretnych, żadnych realnych ruchów, które należałoby wprowadzić. Co więcej, pan wiceminister Ozdoba sam powiedział, że jest problem, a w tej chwili instytucje, które powinny się tą kwestią zajmować, tego nie robią. Za chwilę, jak zrobi się ciepło, to problem znowu wybuchnie, o czym mówią naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego czy naukowcy z Berlina. Boję się, bo dotyczy to naszego regionu. Dodatkowo martwi mnie to, że pan wojewoda i jego służby nic nie robią w tym kierunku, żeby temu przeciwdziałać, a jeśli robią, to my nic o tym nie wiemy. Tak naprawdę samorządy same nie mogą działać, bo nie mają takich kompetencji, by wyręczać rząd w tym temacie. Po 1989 roku wszystkie rządy starały się, by Odra była rzeką jak najmniej zanieczyszczoną, a teraz okazuje się, że za rządów PiS najbardziej poluzowano przepisy w sprawie zrzutów przemysłowych do rzeki.

Adrian Stokłosa

STRATY ROLNIKÓW idą w miliony złotych

Zygmunt Wilk ze Starych Dziejusyc patrzy na zalegające w magazynach zboże i załamuje ręce. Tylko w jego gospodarstwie straty sięgają 1,5 mln złotych. Podobnie jest w całej Polsce. Rynek zalało zboże z Ukrainy.



Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

– Zawsze sprzedajemy swoje produkty w marcu i kończymy przed żniwami. W tym roku spotkała nas sytuacja z nieprzewidywanym importem zbóż z Ukrainy. Na razie gospodarstwo sprzedało niewielkie ilości pszenicy, około 800 ton zalega w magazynie. Jeśli chodzi o rzepak, to mamy 600 ton. Mamy jeszcze pszenżyto i owies – wylicza Zygmunt Wilk.



Rząd podjął pomoc doraźną na kwotę 10 miliardów złotych, ale myślę, że to jest kropla w tym, jakie rolnictwo poniosło straty – szacuje Zygmunt Wilk ze Starych Dziejusyc

Pomoc czy dochodowy biznes?

Straty idą w miliony złotych – szacuje Lubuska Izba Rolnicza. O co chodzi?

Ukraińskie zboże zaczęło spływać do Polski po podpisaniu porozumienia w Stambule w lipcu 2022. Dzięki temu wznowione zostało funkcjonowanie ukraińskich portów nad Morzem Czarnym, a zboże miało trafić m.in. do krajów rozwijających się, zapobiegając głodowi.

– Polska została poproszona o pomoc w wywozie towarów, głównie zboża z Ukrainy. Otrzymujemy z tego tytułu środki z UE, by zwiększyć przepustowość i poprawić infrastrukturę. Polska będzie dla niepodległej Ukrainy hubem gospodarczym – mówił premier Mateusz Morawiecki.

Rolnicy przestrzegali przed konsekwencjami, jakie może to nieść dla Polski. Ci z Agrounii podkreślali, że spekulanci będą kupować tańsze zboże z zagranicy, co może doprowadzić do tego, że „Polacy mogą

zostać z pełnymi magazynami zboża”.

Efekt? Nie można było sprzedać polskiego zboża, bo było za drogie. Przedsiębiorcy szybko policzyli, co im się opłaca i korzystali z ułatwień w dostępie do ukraińskiego, także technicznego, które nie spełniało wszystkich parametrów. Rolnicy wyszli na ulice. W obawie przed utratą dużego elektoratu w tym środowisku rząd PiS podejmuje radykalne kroki. Ogłaszane w niewielkiej miejscowości przez samego prezesa. Usłyszeliśmy postanowienie rządu o wprowadzeniu zakazu importu zboża i produktów żywnościowych z Ukrainy. – Inaczej byłby bardzo ciężki kryzys – podkreślił prezes w kwietniu. Po tej drastycznej decyzji, podjętej wbrew unijnym traktatom, Komisja Europejska prowadzi uzgodnienia środków ochrony rynku, które zastąpiłyby te wprowadzone jednostronnie przez kilka państw,

w tym Polskę. Negocjacje trwają.

Płyniemy po wzburzonym morzu

Rolnicy domagali się kontroli sytuacji na wcześniejszym etapie i racjonalnej polityki rolnej, bo przecież rozumieją potrzebę pomocy dotkniętej wojną Ukrainie. Skutek polityki rządu jest taki, że z pełnymi magazynami i tak niewiele mogą teraz zrobić.

– Wszyscy płyniemy po wzburzonym morzu. Rząd podjął pomoc doraźną na kwotę 10 miliardów złotych, ale myślę, że to jest kropla w tym, jakie rolnictwo poniosło straty. Ceny produktów rolnych tak mocno poszły w dół, a w sklepach, gdzie to wszyscy odczuwamy jako konsumenci, płacimy znacznie więcej. Ceny poszły o 50 procent w dół, pszenica przedtem kosztowała w granicach 2000 złotych za tonę, teraz 1000. Kto na tym zarabia? Cwaniacy, pośrednicy, a całe

społeczeństwo za to płaci – wskazuje pan Zygmunt.

Lubuska PO powołała w regionie radę ds. rolnictwa, która ma badać problemy m.in. ze zbożem.

– Problem ze zbożem z Ukrainy wynika wyłącznie z nieumiejętności w zarządzaniu państwem ze strony obecnego rządu – stwierdza Krzysztof Kąkol, przedsiębiorca i rolnik, przedstawiciel rady. – Musimy sobie powiedzieć, że gospodarstwa rolne to są w pełnym znaczeniu tego słowa przedsiębiorstwa. Ci ludzie planują swoje działania na kilka-kilka lat, robią inwestycje w sprzęt czy zabudowania, a także w produkcję bieżącą. To też jest inwestycja w oparciu o aktualne ceny środków do produkcji. Liczą na osiągnięcie pewnej rentowności. Jeżeli w ciągu kilku miesięcy ceny płodów rolnych spadły o 1/3, to nie możemy mówić o osiągnięciu jakiejkolwiek rentowności. Spotykam się z rolnikami i wszyscy podkreślają ten sam problem.



BRAK PROFESJONALIZMU

Krzysztof Kąkol, członek lubuskiej rady ds. rolnictwa:

– Co do radykalnych działań rządu, z doświadczenia wiem, że każde radykalne działania są wynikiem braku profesjonalizmu. Nie da się tego w inny sposób skomentować. Profesjonalne działania są zawsze przemyślane, są długofalowe i konkretne. To, co miało miejsce w ostatnich dniach, zmiana radykalna o

180 stopni jednych decyzji na inne, nie wróży nic dobrego. Przepustowość polskich portów uniemożliwi wywóz tych kilku milionów ton zboża z Ukrainy, które zalegają. Żeby to zobrazować, to by wychodziło, że jeden samochód ciężarowy musiałby być obsługiwany w ciągu 3 minut, licząc 24 godziny pracy portu. 3 minuty na przyjęcie prób, na zbadanie i rozładunek zbóż. Ktoś, kto ma o tym pojęcie, wie, że to jest niemożliwe.

Lubuska PO: **Kubicki szkodzi miastu**

Budynek pasywny wciąż na tapecie. O inwestycji mówiono dużo zarówno na konferencji lubuskiej PO, jak i sesji rady miasta. Sprawa ma trafić do prokuratury.

Przypomnijmy: do energooszczędnego biurowca w Nowym Kisielinie miałyby przenieść się trzy departamenty urzędu marszałkowskiego. Niestety, inwestycja nie powstanie w terminie. Zielonogórski magistrat do dziś nie wydał pozwolenia na budowę. Co więcej, nie wydał żadnej decyzji, nawet negatywnej, co blokuje możliwość odwołania się. Wniosek wpłynął w grudniu, termin minął w lutym.

Tydzień temu pisaliśmy o apelu, którym radni koalicji na kwietniowym sejmiku próbowali wymusić na prezydencie Januszu Kubickim jakiejkolwiek działanie. Ten zaś zarzucał pracownikom urzędu marszałkowskiego i wykonawcy niekompetencję i złe przygotowanie inwestycji.

Kilka dni później Kubicki w Radiu Index zapowiedział złożenie zawiadomienia do prokuratury o próbie „wywarcia nacisku i przedstawienie fałszywych informacji”. – Nie ma koncepcji zagospodarowania terenu do dnia dzisiejszego – mówił.

Spółka New Construction Concept wystosowała więc oświadczenie, w którym czytamy, że złożony wniosek zawiera „wszystkie niezbędne opracowania konieczne do uzyskania decyzji pozwolenia na budowę”.

Sprawę komentowano też 24 kwietnia na konferencji w biurze lubuskiej PO. Marszałek Elżbieta Anna Polak mówiła o skardze do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, którą wystosowano 9 marca. – Po apelu okazało się, że SKO nie ma naszego dokumentu. Był w szufladzie pana prezydenta. Dopiero po interwencji wykonawcy pismo zostało przekierowane do SKO – komentowała.



Konferencja PO. Od lewej: Grzegorz Potęga, Sebastian Ciemnoczołowski, Marcin Pabierowski, Elżbieta Anna Polak, Waldemar Sługocki i Mirosław Marcinkiewicz

Sprawę komentował też szef lubuskiej PO, poseł **Waldemar Sługocki**: – Prezydent od wielu miesięcy wprowadza mieszkańców w błąd, mówiąc, że pani marszałek buduje sobie pałac. To nie jest pałac. To nie będzie siedziba nikogo z zarządu.

– Budynek pasywny to nie jest widzimisię – mówił z kolei radny miejski **Marcin Pabierowski**. – To jest novum, które powinno wytyczać trendy miasta Zielona Góra. A takie przewlekłe postępowanie odpycha inwestorów.

O budynku dyskutowano też na sesji rady miasta. Wiceprezydent **Krzysztof Kaliszuk** zarzucał władzom województwa, że planują wybudować w Kisielinie kolejne dwa obiekty, podczas gdy magistrat poinformowano o jednym. – Odmawiamy zgody na wycinkę, bo nie mamy przedstawionych planów na wszystkie trzy obiekty. Nie można nas okłamywać tylko po to, by ominąć procedurę – mówił Kaliszuk, zapowiadając już oficjalnie, że sprawa trafi do prokuratury.

– Jeżeli jest wniosek o pozwolenie na budowę, to nie analizuje się dalszych planów zapisanych w strategiach. Nie wie pan, jakie będą projekty tych dwóch budynków – komentował radny **Sławomir Kotylak**. – Jedyne fakty są takie, że nie dotrzymano ustawowych terminów. Wydaje się decyzję pozytywną lub negatywną. Nie wydano żadnej, co jest naruszeniem prawa.

Co wiemy po kontroli w Kalsku?

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zakończyło kontrolę w Lubuskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Kalsku. Znamy jej wyniki. Politycy PiS przyznają, że ta sprawa zaczyna im ciążyć, a przedstawiciele PO zapowiadają kontrolę poselską.

Przypomnijmy: w wydaniu „Naszej Lubuskiej” z 14-20 kwietnia wydrukowaliśmy artykuł portalu wlubuskie.pl. W materiale opisane były rzekome praktyki Wojciecha Szadla, dyrektora Lubuskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Kalsku, który jest protegowanym i znajomym Marka Asta, szefa wojewódzkich struktur PiS. Głaskanie po głowie, sugerowanie chodzenia w sukienkach oraz strach i mobbing – o tym opowiadała kobieta, która tam pracowała. Twierdziła, że w wynikustrasu utraciła dziecko, poroniła...



Lista uchybień i zaniedbań jest długa

Od jesieni 2022 Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi prowadziło kontrolę w ośrodku w Kalsku. Poznaliśmy jej wyniki. Jeśli chodzi o mobbing, najważniejsza uwaga dotyczy tego, że wprowadzone procedury rozpatrywania sygnałów zgłaszanych przez pracowników są niewystarczające. Dowiadujemy się też, że związki zawodowe zgłaszały napięte nastroje wśród pracowników, ale zdaniem dyrektora były one „ogólnikowe i tendencyjne”. „Wprowadzone procedury nie zapewniają (...) w szczególności przeciwdziałania takim zjawiskom” – czytamy w raporcie pokontrolnym.

Co jeszcze wiemy po kontroli? Ośrodek w ramach działalności prowadzi hotel. Cztery pokoje są przeznaczone na potrzeby pracowników. Jak tłumaczy dyrektor, gdy ktoś wraca późno z wyjazdu służbowego, a mieszka daleko od Kalska, może z nich skorzystać i rabat wynosi wtedy 100 proc. W okresie objętym kontrolą nieodpłatnie skorzystano z trzech pokoi dla czterech pracowników.

Natomiast jeden pokój był do dyspozycji kierownictwa ośrodka. Szadela nie pamięta, ile razy sam korzystał z niego w 2022 r., orientacyjnie podaje 55 dni. Korzystanie z tego pokoju nie było rozliczane ani ewidencjonowane, co stanowiło naruszenie regulaminu.

Podobnie było z wyjazdami służbowymi dyrektora. Ośrodek dysponuje flotą 17 samochodów, ale regulamin nie zawierał zasad dotyczących wykorzystania auta do celów prywatnych. Według Szadla taka sytuacja miała miejsce raz i odbyła się za zgodą... jego zastępcy. Dyrektor zaznaczył, że rozliczył kilometrówkę z tego przejazdu.

Zadziwiające są jednak nie przejazdy prywatne, a służbowe. Jak czytamy w raporcie, wystawiono 21



poleceń wyjazdu służbowego (delegacji). Natomiast z kart drogowych wynika, że Szadela odbył... 166 takich wyjazdów. Skąd różnica? Dyrektor wyjaśnia, że polecenia wyjazdu służbowego są wystawiane, jeśli są wcześniej planowane. Podsumowując, 145 wyjazdów było zapewne pilnych, niecierpiących zwłoki.

W raporcie są także inne uchybienia i zaniedbania: brak zakresu czynności dla siedmiu pracowników, co stanowi naruszenie postanowień regulaminu pracy ośrodka, powoływanie zespołu, który nie jest ujęty w strukturze organizacyjnej, naruszenie standardów kontroli zarządczej czy zaniechania związane z niedostosowaniem regulaminu organizacyjnego do potrzeb.

Co na to politycy PiS? Wszak Szadela to protegowany i znajomy Asta.

BĘDZIE KONTROLA POSELSKA

Wyjaśnienia afery związanej z podejrzeniem mobbingu w ośrodku w Kalsku chcą politycy lubuskiej PO. Katarzyna Osos i Waldemar Sługocki przeprowadzą poselską kontrolę w placówce.

Posel Waldemar Sługocki: – Zbadamy, kiedy sprawa ujrzała światło dzienne, bo wiemy, że informacje o nieprawidłowościach w placówce trafiły do ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Po wtóre, zostali zawiadomieni wojewoda oraz posłowie PiS. Nikt nie podjął żadnych działań, dlatego chcemy sprawdzić, kiedy te kwestie zostały przedstawione tymże funkcjonariuszom PiS. Chcemy przede wszystkim dowiedzieć się, dlaczego dyrektor chroniony jest swego rodzaju parasolem i nie ponosi konsekwencji. Mam nadzieję, że stosowne organy państwa będą natychmiast podejmować działania, a winni ponosić konsekwencje.

Marszałek Elżbieta Anna Polak: – Była pracowniczka LODR w Kalsku zgłosiła się do mnie z prośbą o pomoc w grudniu. Minęło sporo czasu, czekaliśmy cierpliwie, nie robiliśmy szumnych konferencji prasowych. Udzieliliśmy pani pomocy prawnej, prawnicy przygotowali zawiadomienie do prokuratora. Mimo że prokurator wszczął śledztwo, uznał zawiadomienie za uzasadnione, w dalszym ciągu pani jest szykanowana i gnębiona. Boi się o życie dziecka, bo jest w kolejnej ciąży, dlatego poprosiłam o publiczne przedstawienie sprawy.

Dariusz Nowak

Posel PiS sugeruje bezpłatny urlop

– Każdą naganną rzecz trzeba wyjaśnić. Uważam, że do czasu wyjaśnienia sprawy dyrektor powinien udać się na bezpłatny urlop – mówił poseł Jerzy Materna w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego.

Bogusław Motowidełko, szef zielonogórskiej Solidarności i radny wojewódzki PiS, przyznaje, że rozmowy związkowców z dyrektorem Szadlem nie są łatwe. Zaznacza też, że kobieta, której historię przedstawiliśmy w kwietniowym artykule, może liczyć na wsparcie związków zawodowych. – Pani Patrycja [imię zmienione – red.] ma ochronę na poziomie zakładowym, tak jak mówią nasze przepisy. Solidarność od dawna zajmuje się obroną tej pani. Przewodnicząca komisji zakładowej jest ze mną w kontakcie i jestem zaznajomiony ze sprawami, które się wobec kobiety toczą – mówi Motowidełko.

Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze informuje jedynie, że „postępowanie dotyczące Lubuskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Kalsku jest w toku i prowadzone jest w sprawie”.

Tymczasem dyrektor Szadela postanowił wysłać do pani Patrycji pismo wzywające do zaprzestania naruszania dóbr osobistych. Chce, by kobieta przeprosiła ośrodek i jego samego.

Radosław Sujak

Fundusz ochrony środowiska twierdzi, że premii nie było

Mariusz Herbut, dyrektor Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze, odpisał na nasze zapytanie, że „premię” nie dostał. Czym więc było blisko 37 tys. zł, które podzielił między siebie dwuosobowy zarząd?

Pod koniec marca „Fakt” donosił o sutych premiach, jakie otrzymali w zeszłym roku prezesi wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Wśród nagrodzonych byli m.in. szefowie funduszy z województw nadodrzańskich, także z lubuskiego, gdzie minione lato upłynęło pod znakiem katastrofy ekologicznej na Odrze (pisaaliśmy o tym w wydaniu „Naszej Lubuskiej” z 7-13 kwietnia).

„Szef Mariusz Herbut i jego zastępca Ireneusz Madej podzieliли między siebie 36 tys. 56 zł. Do tego dyrektorzy w zielonogórskim funduszu dostali łącznie 17 tys. 518 zł. Również tam nikt nie chce wytłumaczyć, za co konkretnie były nagrody” – czytamy w „Fakcie”.

Dziennik zamiennie używał słów „nagroda” i „premia”. Kontekst był jednak jeden. Powołując się na artykuł „Faktu”, zapytaliśmy fundusz w drodze dostępu



Dyrektor Mariusz Herbut

do informacji publicznej, jakie konkretnie kwoty otrzymali obaj prezesi i jakie były uzasadnienia przyznania premii.

Okazało się, że władze funduszu lubią łąpać za słówka.

W odpowiedzi czytamy (pisownia oryginalna): „Prezes Zarządu WFOŚiGW w Zielonej Górze Pan Mariusz Herbut oraz Z-ca Prezesa Ireneusz Madej nie otrzymali w roku 2022 żadnych premii”.

Przy okazji zapytaliśmy też

o kwoty, jakie fundusz zamierza przeznaczyć na niwelowanie skutków katastrofy na Odrze. W odpowiedzi czytamy, że w 2023 roku na dofinansowania zwrotne zatwierdzono 50 mln zł, a na bezzwrotne ponad 10,7 mln zł. I dalej: „W ramach programu własnego pn. »Odbudowa ekosystemu i różnorodności biologicznej rzeki Odry«, fundusz planuje przeznaczyć kwotę 400 tys. zł”.

Filip Pobihuszka



Na spotkaniu z mieszkańcami i działaczami PO w gorzowskim Teatrze im. Osterwy Tusk powiedział: – Chciałbym, aby w życiu publicznym było więcej kultury, szacunku, prawdy. Uczciwość musi odzyskać swój sens



W Krośnie Odrzańskim Donald Tusk spotkał się z mieszkańcami na promenadzie, a od burmistrza Marka Cebuli (w środku) dostał „wina Tuska”



W Lipich Górach w powiecie strzelecko-dreźnieńskim, Donald Tusk spotkał się z miejscowymi rolnikami i działaczami PO

Bokser, nie szachista. **DONALD TUSK** ponownie zagości w Lubuskiem

obejrzyj rozmowę



To będzie trzecia wizyta Donalda Tuska w Lubuskiem w ciągu roku. Na przełomie maja i czerwca 2022 był w Gorzowie, Lipich Górach, Krośnie Odrzańskim i Zielonej Górze, a dwa miesiące później, w sierpniu, podczas trwającej katastrofy ekologicznej na Odrze jeszcze raz odwiedził Krosno. Teraz, 11 maja, przyjedzie ponownie.

Podczas pobytu w Lubuskiem rok temu Tusk mówił głównie o ochronie samorządów przed centralizacją. – Decentralizacja odchodzi w przeszłość. Dziś znów mamy państwo, które chce rządzić, kontrolować. Piękna idea autonomii decyzyjnej jest unieważniana. Tymczasem wszystko, co dzieje się dobrego, dzieje się wśród ludzi, na dole. To, co było istotą pozytywnej pokojowej rewolucji w Polsce, to autentyczna samodzielność i niezależność wspólnot tworzących samorząd terytorialny – mówił rok temu w Zielonej Górze.

ferencji prasowej obciążyć „platformerskie samorządy” odpowiedzialnością za katastrofę. Zostali zakrzyczani przez mieszkańców, zszokowanych takim poziomem arogancji. Następnego dnia premier Morawiecki zdymisjonował prezesa Wód Polskich i głównego inspektora ochrony środowiska. Przyznał, że doszło do opieszałości służb państwowych.

W apogeum tej katastrofy Tusk przyjechał do Krosna Odrzańskiego, gdzie spotkał się z lokalnymi działaczami związków wędkarskich i samorządowcami, którzy walczyli z katastrofą na

pierwszej linii – głównie oczyszczając brzegi Odry z ton padłych ryb. – Wciąż słyszymy zapewnienia rządzących, że nic nadzwyczajnego się nie stało, że to zjawisko naturalne – mówił lider PO w Krośnie. – Dlatego niezbędne są niezależne prokuratury, sądy trybunały... To, co się wydarzyło, to zbrodnia na rzece, niszczenie przyszłości ludzi, regionu. Nie mam wątpliwości, że spotka ich kara.

Wystarczy otworzyć oczy

Wśród politycznych tematów podczas pobytu w Zielonej

Górze przed rokiem dominowała wspólna lista opozycji w wyborach parlamentarnych. Tusk przekonywał do takiego rozwiązania podczas wywiadu dla Lubuskiego Centrum Informacyjnego. – Polityka jest prostą grą, jeżeli człowiek rozumie jej reguły, ale to są naprawdę reguły w jakimś sensie przypominające bardziej walkę bokserką niż jakąś wyrefinowaną partię szachów. W polityce wszystko jest dość proste, tylko trzeba otworzyć oczy. W polskim przypadku jest tak, że mamy taką ordynację wyborczą, przynajmniej do tej pory, gdzie

jest premia dla zwycięzcy, która jest konsekwencją systemu liczenia głosów, czyli tzw. systemu D'Hondta. Ona mówi bardzo jednoznacznie: im masz lepszy wynik, tym dostajesz lepszą premię. Jeśli jesteś zwycięzcą – dostajesz złoty medal, ale dostajesz również dodatkowe mandaty, więc o czym my tu dyskutujemy – analizował Tusk.

Bez kordonów policji, bez cenzurowania pytań

Najbliższa wizyta Tuska w Lubuskiem, 11 maja, też zapewne zostanie zdominowana tematami wyborczymi. Po pierwsze dlatego, że wybory już za pół roku, a po drugie dlatego, że tematów nie brakuje. Nowe propozycje programowe PO, wysokie sondaże skrajnej prawicy w Polsce, która nie ukrywa prorosyjskich sympatii, brak pieniędzy unijnych na Krajowy Plan Odbudowy czy nieskuteczność rządu PiS wobec zalania polskiego rynku ukraińskim zbożem...

Co najważniejsze, spotkaniem Tuska z mieszkańcami nie towarzyszą – jak przy wizytach Kaczyńskiego – kordony policjantów. Pytania do Tuska nie są cenzurowane. Każdy może spytać o wszystko. Nie ma kontroli personaliów przez organizatorów, a atmosfera spotkań przypomina otwartą rozmowę na bieżące tematy. Nieobecni mogą obejrzeć bezpośrednią relację ze spotkaniem, publikowaną w mediach społecznościowych, na profilach lidera PO.

Michał Iwanowski

Odra obnażyła patologię

Jakby na potwierdzenie tych słów centralizacja państwa dostarczyła powodu do kolejnej wizyty Tuska w naszym regionie dwa miesiące później. Powodem była katastrofa ekologiczna na Odrze. Do roku 2015 gospodarką wodną zajmowały się lokalne wojewódzkie zarządy melioracji, ale zostały one zlikwidowane przez PiS w ramach centralizacji państwa, a na ich miejsce powołano państwowego molocha – przedsiębiorstwo Wody Polskie.

W sierpniu 2022 Odra zaczęła wyrzucać na brzegi tony śniętych ryb, a scentralizowane służby państwowe długo udawały, że nic się nie dzieje i nie podejmowały działań zaradczych. Co gorsza, do podzielonogórskich Cigacic zjechali przedstawiciele pisowskich instytucji, w tym prezes Wód Polskich, i zamiast zapanować nad chaosem próbowali na kon-



**OTWARTE SPOTKANIE Z DONALDEM TUSKIEM
11 MAJA W SULECHOWIE**

#lubuska kultura

Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?

Teatr w Zielonej Górze

5, 6 maja, godz. 19.00, 7 maja, 18.00, „Przedstawię ci tatę”, 6 maja, godz. 16.00, 7, 9, 10, 11 maja godz. 12.00, „Drakula”, 12 maja, godz. 19.00 „Człowiek dwóch szefów”.

FOT. WIKIPEDIA



Biblioteka w Zielonej Górze

8 - 13 maja, Tydzień bibliotek. W programie m.in. majowy kiermasz książek, Mediateka kołem się toczy! Gra terenowa, Regionalne gry planszowe, spotkania z ciekawymi ludźmi.



FOT. TEATR GORZÓW

Teatr w Gorzowie Wlkp.

4, 5 maja, godz. 10.00, „Tajemniczy turban”, 6 maja, godz. 15.00 Święto ulicy Teatralnej, 7 maja, godz. 18.00 „Schować w oku” Gorzowskie obchody Międzynarodowego Dnia Tańca, 8, 9 maja, godz. 9.00, „Zwierzęta duże i małe w literaturze dziecięcej” - Lubuski Przegląd Teatrzyków Przedszkolnych, 10, 11, 12 maja, godz. 10.00, „Balladyna”.

Filharmonia Zielonogórska

7 maja, godz. 14.00, Urodziny Stasia Moniuszki. W programie znajdują się muzyczne hity kompozytora, m.in. „Prząśniczka”, „Złota rybka”, „Tańce góralskie”, Mazur z opery „Halka”. Wisienką na torcie, będzie występ Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca. Plac przed Filharmonią Zielonogórską.

FOT. PIXABAY



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

8 - 15 maja, Tydzień bibliotek. 9 maja, godz. 16.00, Szydełkowe zakładki - warsztaty rękodzielnicze Filia nr 6, 9-12 maja Kici kici miau, biblioteczno-koci szał. W programie m.in. kurs bycia kotem, zawody w gonieniu kropek i patrzenia w ścianę...

DOZWOLONE OD 55 LAT

13, 14 maja to ważne daty dla seniorów. W tych dniach w Gorzowie Wlkp. odbędą się Lubuskie Igrzyska Seniorów. Wśród dyscyplin pływanie, golf, nordic walking, także wyścigi rowerowe. Od lat organizatorzy imprezy promują region przyjazny seniorom i aktywność fizyczną w tej grupie wiekowej.

- Wysłaliśmy zaproszenia do okolicznych gmin, do Uniwersytetów Trzeciego Wieku, do organizacji senioralnych z Gorzowa i okolicy - podkreśliła na spotkaniu

z dziennikarzami Krystyna Sibińska, poseł na Sejm RP.

Organizatorzy zapewniają, że będzie to atrakcyjne, pozytywne wydarzenie, zakończone zabawą taneczną. Jest zapewniony catering, nagrody oraz puchary dla najlepszych.

-Celem igrzysk jest promowanie zdrowego stylu życia, aktywności fizycznej. Zaprezentujecie się, integrujcie i dobrze bawcie! - apeluje Marta Krupa z Fundacji Today Tomorrow Together - Dzisiaj Jutro Razem.

Organizatorzy zakładają

udział od 100 do 200 osób, na taką liczbę seniorów-sportowców są przygotowani. Mogą to być reprezentacje klubów senioralnych, ale także osoby niezrzeszone - choćby grupy przyjaciół. Wystarczy, że skrzyknie się kilka osób z osiedla, wymyśli nazwę, wybierze kapitał i można startować.

Lubuskie Igrzyska Seniorów trwają 13-14 maja. Zawody trwają od 7.00 do 18.00. W tych niezwykłych igrzyskach wystartują osoby powyżej 55. roku życia.

Katarzyna Kozińska

Sezon na grilla po lubusku

W niedzielę wystartował kolejny sezon warsztatów Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego. W ostatnią niedzielę każdego miesiąca poznamy producentów, efekty ich pracy i spróbujemy swoich sił w rozmaitych branżach.



Przy okazji konferencji prasowej kurczak miał swój "występ" przedpremierowy



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Na pierwszy ogień pójdzie grill, a konkretnie kurczak z grilla. Jednak nie będzie to banalny szaszłyk pachnący dymem, ale danie regionalne, które powstanie z produktów tradycyjnych. W roli głównej drób pastwiskowy.

- Byłem w szkole kulinarnej na Krecie - mówi mistrz ceremonii Maciej Ostrowski. - Tam na każdym kroku podkreślano, że sekret dobrej kuchni tkwi w produkcji, zwłaszcza regionalnym. Staram się stosować tę zasadę w mojej kuchni. Podczas warsztatów przygotujemy szaszłyki z kurczaka, nieco w stylu grackim. Do tego sałatka z warzyw z bioolejem, miodem i octem, naturalnie od lokalnych producentów. Do tego placek, jak z babciniego pieca, ale z zakwasem z Malinówki. I jeszcze dip jogurtowy z serem z farmy Na górze, a wszystko z dodatkiem czosnku niedźwiedziego.

Turystyka ze smakiem

Wicemarszałek lubuski Stanisław Tomczyszyn przyznaje, że i on grilluje, gdy ma ku temu okazję. I gdy to jest możliwe sięga po produkty tradycyjne.

- Zarząd wojewódz-

two stara się je promować - podkreśla marszałek. - Dziś możemy kupić takie produkty już w kilku dedykowanych miejscach, chociażby na zielonym targu w Ochli, na targu nad Jeziorem Kłodawskim, czy targu śniadaniowym w Żarach. Zdecydowanie powinniśmy rozwijać taką produkcję i to nie tylko dlatego, że jest zdrowa, czy smaczna. Mamy ambicję stać się regionem turystycznym, a jest przecież turystyka kulinarna.

Podczas dwóch poprzednich sezonów warsztatów, skorzystało z nich ponad 450 osób. Uczestnicy gotowali, przygotowywali świece, pisanki... Z miesiąca na miesiąc przybywało chętnych do tego stopnia, że zajęcia prowadzone były już w systemie trzymianowym.

- Podczas warsztatów goście poznają producentów, dowiadują się jak powstaje produkt regionalny, ale też zaczynają rozumieć dlaczego musi być on droższy od tego kupowanego w supermarkecie. W tym sezonie najbardziej wytrwali „studenci”, którzy wezmą udział w co najmniej czterech warsztatach, otrzymają nagrodę.

Kurczak z pastwiska

Dlaczego kurczaki grill-

owane przez mistrza kuchni nie są „normalne”?

- Specjalizujemy się w hodowli zwierząt, ale w sposób unikalny - tłumaczy Tomasz Jakiej z gospodarstwa Angusowo z Droszkowa. - Nasze zwierzęta są nieustannie w ruchu. Przyświeca nam jeden cel, nasze zwierzęta powinny mieć szczęśliwe życie i tylko jeden gorszy moment. Kurczaki pastwiskowe żyją właśnie na pastwisku, bez pestycydów, na naturalnej karmie, a ich klatki o specjalnej konstrukcji są przesuwane dwa razy dziennie.

Jak dodaje Jakiej jego rodzinna farma powstała z pasji, gdyż od trzech pokoleń byli typowymi mieszczuchami.

No dobrze, a czym różni się tradycyjny ocet, od tego „sklepowego”?

- Nasz ocet nie powstaje z soku, ale z pulpy jabłkowej - tłumaczy Tomasz Kardynia. - Dzięki temu nie jest nadmiernie kwaśny, aby symbiotyczne organizmy dobrze się czuły. Taki ocet doskonale wpływa na nasz układ pokarmowy.

I jak twierdzi producent ma jeszcze jedno zastosowanie. Nadaje się na okłady po ukąszeniach komarów. A ten to podczas grilla też może się przydać...



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Paragraf na nieumyślne myślenie

Pis chce wprowadzić do Kodeksu karnego kary więzienia za „nieumyślne szpiegostwo”. Proponuję dopisać kary za „nieumyślne myślenie o d... Maryni”. Przecież w pokracznej dyktaturze Kaczyńskiego powinno być jak na parafii w obajtkowym Pciumiu. Grzeszyć można „myślą, mową i uczynkiem”, więc z niecných myśli trzeba się spowiadać i pokutować.

Zacząło się przed świętami Wielkiejnocy, kiedy obajtkowe media, w tym Gazeta Lubuska, obwieściły swoim czytelnikom nową listę grzechów, z których trzeba się spowiadać. Oto w świeckim państwie świecka gazeta zamieściła artykuł pod tytułem „Nowe grzechy, z których trzeba się spowiadać. Na liście m.in. narkotyki, uprawianie seksu w sieci”. Przypomnijmy – to nie jest gazeta wydawana przez kurię biskupią, parafię czy inną kościelną instytucję, ale przez spółkę skarbu państwa, podporządkowaną ludziom PiS. W mediach społecznościowych profil Gazety Lubuskiej zachęcał: „Przed nami Wielkanoc. Z tych grzechów trzeba się wyspowiadać. Pełna lista poniżej!”.

Jeśli to dla kogoś szokujące, to czas się oswoić. Tylko czekać, jak lista nowych grzechów z niewinnej publikacji w niszowej gazecie zostanie przeniesiona do Kodeksu karnego podczas nocnego posiedzenia Sejmu jako inicjatywa poselska grupy bogobojnych posłów PiS, Solidarnej Polski i Konfederacji. Czyli bez konsultacji społecznych.

Może przesadzam. Ale od małych, z pozorów niewinnych ingerencji w naszą prywatność i światopogląd zaczynają się wielkie zmiany mentalności społecznej pod dyktando rządzących. To, że Kościół katolicki rękoma polskiej prawnicy na razie nie pozwala sobie na siłowe wprowadzanie zmian światopoglądowych do polskiego prawa, to wyłączna zasługa dwóch okoliczności. Po pierwsze – to zasługa polskiego społeczeństwa, które masowo protestowało przeciwko próbom pozaustawowego wprowadzania radykalnych antyaborcyjnych restrykcji rękoma trybunału pani Przyłębskiej. A po drugie – to zasługa polskiej konstytucji, która w preambule gwarantuje, że naród polski to „wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł”.

Ale mimo to fanatycy nie próżnują. Niedawno z inicjatywy resortu Ziobry przygo-



towali projekt zaostrzenia kar za „obrazę uczuć religijnych”. To tak naprawdę paragraf na ludzi (najczęściej artystów), którzy mają nieograniczone poczucie humoru. To paragraf ustanowiony w interesie ludzi, którzy poczucia humoru w ogóle nie mają i chcą karać innych za własne deficyty.

Teraz nowym „grzechem”, który z inicjatywy Ziobry ma zostać wpisany do Kodeksu karnego, jest „nieumyślne szpiegostwo”. Kara pięciu lat więzienia ma grozić każdemu, kto przekaże wiadomości „potencjalnie” szkodzące Polsce jakiejś osobie lub podmiotowi, co do którego powinien przypuszczać, że bierze on udział w działalności obcego wywiadu.

Co to w praktyce oznacza? Ano to, że kiedy pod budką z piwem spotka się dwóch pańców, z których jeden zacznie głądzić o d... Maryni, a drugi będzie np. donosicielem białoruskich służb, to temu pierwszemu, mimo że nic o tym nie wie, będzie grozić kara pięciu lat więzienia, bo temat rozmowy może być uznany za potencjalnie szkodzący Polsce. A już nie daj Boże, kiedy po kilku kufelkach temat zejdzie na inflację i drożyznę, a interlokutor donosiela zacznie obciążać za ten stan rzeczy panów Morawieckiego, Głapińskiego i Kaczyńskiego. To już będzie grzech ciężki i żadnych okoliczności łagodzących nie będzie!

Prokurator podlega przecież ministrowi sprawiedliwości, a ten daje właśnie swoim prokuratorom narzędzie do surowego karania gaduł, gawędziarzy i zwykłych mal-kontentów, którzy narzekają na rząd i krytycznie patrzą na rzeczywistość. Innymi słowy – zaczynamy żyć w państwie, które odbiera Polakom to, co najbardziej lubią: prawo do krytycznego politykowania przy kieliszeczku. To ustawodawstwo wzorowane na putinowskich rozwiązaniach „antyterrorystycznych”, które daje służbom specjalnym szerokie możliwości inwigilacji obywateli za pomocą najnowszych technik.

Narodowi populiści marzą, by społeczeństwo składało się z samych bezkrytycznych fanatyków, gotowych w każdej chwili bić przed nimi pokłony bez względu na ich grzechy i grzeszki. Dlatego potrzebują „prewencyjnych” paragrafów na każdego, kto nieumyślnie pomyśli o rzeczach, które mogą być potencjalnie uznane za szkodliwe. Potrzebują paragrafów na tych, którzy jeszcze nie pomyśleli, a już zgrzeszyli.

Kto jest bez grzechu – niech pierwszy rzuci kamieniem. A jak rzuci? Na to mamy inny paragraf.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Strach się bać...

Pan Bogdan obejrzał ostatnio wystąpienie prezesa partii rządzącej, a właściwie człowieka rządzącego naszym krajem, który praktycznie jednoosobowo decyduje o wszystkim. Kogoś, kto jeśli wyroki sądowe są nie po jego myśli, po prostu ich nie uznaje. Jeśli ktoś jest mu przydatny, nie zraża go ani przeszłość i aktywność w czasach komunistycznych, ani potwierdzone sądownie bycie informatorem SB. Jest nietykalny, nawet jeśli ktoś publicznie oskarży go o jakieś ewentualne działania sprzeczne z prawem – tak jak było z oskarżeniem austriackiego biznesmena w słynnej sprawie budowy dwóch wież – to organy powołane do wyjaśnienia sprawy nawet boją się wezwać go na przesłuchanie.

Otoczają go kordony policjantów i ochroniarzy, a w spotkaniach z nim biorą udział jedynie sympatycy i wyznawcy, więc zadanie trudnego pytania jest praktycznie niemożliwe. Słowem powieliła sposób funkcjonowania niemal wszystkich znanych z historii dyktatorów. Jest nietykalny, ponad wszystko i wszystkich, nie liczy się ze zdaniem innych. Tworzy wokół siebie krąg zaufanych, wpatrzonych w niego akolitów, którymi zręcznie manipuluje według starej zasady „dziel i rządź”. Akceptuje miernoty, o ile są wierni i wykonają każde, nawet najdziwniejsze zadanie. Pozwala na walkę swoich „bulterierów” o władzę i znaczenie, wkraczając w decydującym momencie i wydając wyrok. Nie akceptuje wątpliwości czy też krytycyzmu, chyba że są w nurcie i obszarze jego poglądów i spojrzenia na świat.

Ktoś taki dziś rządzi dużym krajem w środku Europy, który niewolny przecież od błędów, do niedawna był uznawany za wzorcowy, jeśli chodzi o odejście od komunizmu i wprowadzanie demokracji. To musi to smucić, martwić i niepokoić.

Tym bardziej że prezes w swoim ostatnim wystąpieniu zmienił narrację. Już nie opowiadał dykteryjek o pijaństwie wśród kobiet i jego wpływie na dzieciństwo albo o delikatesach samochodowych, które w Pciumiu otworzył wójt, a dziś prezes Orlenu, tylko o zmianie ustroju, który pod jego rządami od ponad siedmiu lat dokonuje się w Polsce. Prezes nie powiedział tego wprost, ale biorąc pod uwagę to, co dzieje się u nas od kilku lat, chodzi o demokrację sterowaną, kierowaną przez jedną partię, która powoli i systematycznie przejmuje wszystko dookoła – od sądów, trybunałów, gospodarke po stowarzyszenia sportowe.

Strach się bać...

● do dechy

Dariusz Chajewski

Z wiatrem, ale pod prąd



Gdy usłyszałem, że Polskie Sieci Elektroenergetyczne informują o zagrożeniu bezpieczeństwa dostaw energii elektrycznej, to naprawdę się przejąłem. Pewnie kolejny raz dopadła nas wojna na Ukrainie. Tymczasem okazuje się, że alarm nie był spowodowany deficytem, ale nadmiarem energii w systemie, a sprawcami kryzysu były słońce i wiatr. I tak 28 kwietnia dzienny udział energetyki słonecznej w systemie był największy w historii – 17,2 proc. W sobotę było to już 19,4 proc.

Nic, tylko się cieszyć, taniej i czystiej. Bo tak na zdrowy rozum biorąc, należało ograniczyć wykorzystanie kopalni i żywić się zieloną energią. Jednak nic podobnego. PSE przy utrzymującej się słonecznej pogodzie zdecydowały o ograniczeniu fotowoltaiki, bo produkuje za dużo. Za dużo? W tym samym dniu stróże energetycznej równowagi nie zdecydowali się na większe cięcia w elektrowniach napędzanych węglem. A w niedzielę dodatkowo jednocześnie nieźle powiało i ruszyły wiatraki...

Niedawno byłem na spotkaniu z energetykami i wiem, że z ich punktu widzenia wywalenie przez Kowalskiego solarów na dach niewiele daje bez systemu magazynowania energii. Jednak kto miał to zrobić, jeśli nie energetycy? Aura jest kapryśna i trudno uzyskać stabilizację. Ale i tak nie rozumiem, dlaczego w większym stopniu nie ograniczono wykorzystania kopalni. Oczywiście, energetycy twierdzą, że nie można zejść poniżej pewnego poziomu utrzymania stabilnych źródeł, ale bywały dni, gdy jeszcze bardziej oszczędnie wykorzystywano węgiel i gaz. Dlaczego zatem popełniliśmy taką gafę?

Może dlatego, że energia z węgla jest wyżej opodatkowana, a trzymanie słońca i wiatru na smyczy podbija ceny prądu?

**czy
wiesz,
że...**



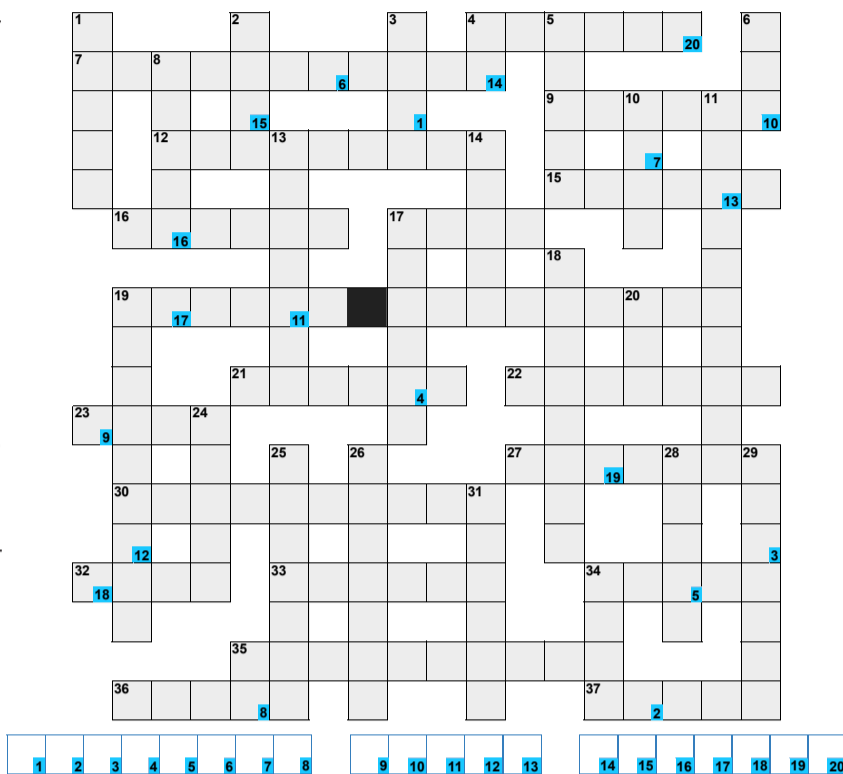
nasza krzyżówka



Projekt: **Rewitalizacja zdegradowanych obszarów Gorzowa Wlkp. wzdłuż Kłodawki**
Beneficjent: **Gorzów Wlkp.**
Wartość inwestycji: **12 708 915,11 PLN**
Wsparcie unijne: **10 741 893,73 PLN**
Odwiedź **Gorzów Wlkp. (www.gorzow.pl)**

POZIOMO:

4. Najlepsza to atak; 7. Francuski filozof, opracował m.in. zasadę trójpodziału władzy; 9. Miejscowość w powiecie nowosolskim, w której w XVII wieku doszło do procesów o czary; 12. Na czele samorządu gminy miejskiej lub miejsko-wiejskiej; 15. Choroba pszczoł; 16. Schwarzenegger, słynny aktor i kulturysta; 17. Miejsce do gry w tenisa; 19. Podróżnik i krytyk kulinarny, gość Lubuskiego Festiwalu Otwartych Piwnic i Winnic; 21. Sąsiad Pawlaka; 22. Miłośnik wędrówek i podróży; 23. Pochodzące z języka angielskiego potoczne określenie czegoś nieprawdziwego, wprowadzającego w błąd; 27. Operuje pacjentów; 30. Poszanowanie odmiennych poglądów, wierzeń, upodobań; 32. Legendarny mąż Sawy; 33. Pojazd czarnownicy; 34. Słodkości po obiedzie; 35. Zmierzają do osiągnięcia porozumienia; 36. Buzuje w kominku; 37. Wykopany pod kanałem La Manche



PIONOWO:

1. Zygzakowata i jadowita; 2. Drzewo w godle Libanu; 3. Zespół z Kazikiem Staszewskim; 4. Kraina Czarnoksiężnika; 5. Sieje postrach w filmie „Szczęśliwi”; 6. Mrugający palindrom; 8. Proces składania i przyjmowania wniosków o dofinansowanie projektów realizowanych ze środków UE; 10. Mona z obrazu; 11. Chopin lub Moniuszko; 13. Olga Boznańska, wystawę jej twórczości można obejrzeć w Muzeum Ziemi Lubuskiej; 14. Zapada po zachodzie słońca; 17. Teren uczelni; 18. Miasto w południowej części Lubuskiego, słynie z licznych zabytków; 19. Zestaw utworów granych w teatrze; 20. Marcowe, zamordowano w nie Juliusza Cezara; 24. Gigant, wielkolud; 25. Piłkarze z Żar; 26. Specjalista od chorób nowotworowych; 28. Bystry u mędrcy; 29. Imię Narutowicza, pierwszego prezydenta II RP; 31. Kozacki dowódca; 34. Zespół muzyczny złożony z dwóch osób; 35. Symbol neonu



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

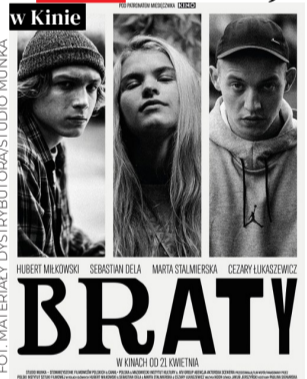


... w kończącej się perspektywie finansowej pieniędzy unijnych **powiat krośnieński** zrealizował 116 projektów na kwotę ponad 300 mln złotych – w tym ponad 280 mln z RPO.



... **8 maja 1945** przybyła do Zielonej Góry grupa operacyjna Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, która przez miesiąc była jedynym w mieście reprezentantem władz polskich.

do obejrzenia w necie i w kinie



Braty
reż. Marcin Filipowicz

Na pełnometrażowy debiut Marcina Filipowicza czekałem z wielkimi nadziejami, jak na nagradzania i chwalony debiut Damiana Kocura „Chleb i sól” – i to nie dlatego, że obaj zdobywali nagrody na Solanin Film Festiwal, ale dlatego, żeby polskie kino mówiło młodym głosem. O ile Kocurowi udało się prawie wszystko, o tyle „Braty” to tylko sukces połowiczny. Świetni młodzi aktorzy, którzy przyciągają, i zręczna reżyseria, ale sama historia trochę banalna. Ja czekam na więcej i kibicuję.



Nie!
reż. Jordan Peele

Jeden z czołowych dekonstruktorów amerykańskiego kina grozy powraca ze swoim trzecim filmem, biorąc na warsztat kino science fiction. Hollywoodzki pogromca zwierząt OJ, jego rodzina i przyjaciele mieszkają na rozległym ranchu w południowej Kalifornii, które dotyka seria niewyjaśnionych i tajemniczych wypadków i zjawisk. Kapitalne wyreżyserowane widowisko, które komentuje amerykański show-biznes w sposób, których jednych zachwyci, drugich zrazi. Warto.



Sisu
reż. Jalmari Helander

Wziął z zaskoczenia i nie bierze jeńców. Fiński John Wick albo może Rambo? W każdym razie najlepszy spaghetti western, którego nie zrobił Tarantino albo Marvel w czasach II wojny światowej? Nieważne, bo to doskonała rozrywka. Stary komandos ma dość bitki i postanawia poszukać złota, aby mieć za co normalnie żyć. Niestety, na jego drodze stają wycofujący się z Finlandii naziści. Na ich nieszczęście, on nie zna litości. Brutalne kino zemsty, które wie, jak kupić współczesnego widza.



Dyplomątka
twórcza: Debora Cahn

Ten serial to propozycja dla fanów politycznych klimatów. Nie będą to szpiegowskie intrygi na poziomie serialu „The Americans”, w którym ostatnio można było podziwiać Keri Russell (jest na Disney+ – polecam), a bardziej na netfliksowym poziomie, ale powyżej przeciętnej. Nasza dyplomątka próbuje pogodzić prestiżową rolę ambasadora Wielkiej Brytanii z burzliwym małżeństwem z gwiazdą polityki w czasie międzynarodowego kryzysu. Na weekend w sam raz.



BO SIĘ BOI
reż. Ari Aster

Od razu uprzedzę – to nie jest film dla każdego. A nawet inaczej – to jest ten obraz z kategorii filmów dla nikogo normalnego. Jeśli jesteście fanami talentu Joaquina Phoenixa (właściwie każda jego rola to perła, ale powiedzmy, że podobał się Wam w ostatnim „Jokerze”), to możecie zmierzyć się z tym 3-godzinnym dziełem. Jeśli jesteście fanami (tak jak ja) twórczości Ari Astera, to już go pewnie widzieliście albo zaraz obejrzyjecie.

Trudno jest powiedzieć, o czym jest ten film, bo jest tu absolutnie wszystko. Wszystkie męskie (ludzkie też) strachy. Oczywiście z górującą fobią – lękiem przed matką i byciem jej życiowym rozczarowaniem. Trzeba mieć na uwadze, że to naprawdę psychopatyczny i narkotyczny trip, więc fabularna konstrukcja schodzi na drugi plan, aby pierwsze skrzypce grała nieskrępowana wyobraźnia reżysera. Ari Aster szaleje i testuje naszą wytrzymałość aż do końca. Dlatego finał wydaje się przeciągany i chcemy, aby Bo przestał się już bać. Nie wiem, czy za kilka lat nie będzie to klasyk na miarę Jodorowskiego, ale to wielkie dziwne kino, którego chcę więcej, ale krócej.

CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



Syrena Zbąszynek robi show!

Tak gra IV liga

Olbrzymie emocje towarzyszyły konfrontacji Syreny Zbąszynek z Odrą Bytom Odrzański w piłkarskiej IV lidze. I nic dziwnego, wszak oba zespoły przepięknie walczą o awans. Ale takiego wyniku chyba nikt się nie spodziewał, bo Syrena rozbiła Odrę 6:1!

Goście objęli prowadzenie po bramce Przemysław Siudaka, ale gospodarze jeszcze przed przerwą odpowiedzieli trafieniami Pawła Dulata i Piotra Woźnikiewicza. A w drugiej połowie dołożyli aż cztery gole! Na listę strzelców wpisali się: dwukrotnie Dulat oraz Piotr Bimek i Norbert Semmler.

– Cieszę się bardzo, jestem szczęśliwy. Mam nadzieję, że teraz napiszecie trochę huczniej, bo jak my zostawaliśmy liderem, to często było cicho, a o Odrze było głośno. Dzisiaj doceniecie to, co zrobiliśmy – zaapelował Tomasz Leszczyński, trener Syreny. Nie wiem, czy pił wyłącznie do Lubuskiego Centrum Informacyjnego, czy do lokalnej braci dziennikarskiej. Zresztą, nie czas i miejsce, by to roztrząsać. Od siebie dodam tylko, że bardzo cenię robotę, jaką wykonuje w Zbąszynku trener Leszczyński, a zwłaszcza świetne rozeznanie wśród piłkarskiej młodzieży na lubusko-wielkopolskim pograniczu.

Co było kluczem do zwycięstwa? – Determinacja i myślę, że też umiejętności,



Paweł Dulat (nr 13) odbiera gratulacje po zdobyciu pierwszej bramki dla Syreny



Piotr Woźnikiewicz strzela drugiego gola dla Syreny



Szansa Odry, ale w tej sytuacji Damian Stachurski pośle piłkę na poprzeczkę

bo sześć bramek strzelić Odrze Bytom, to naprawdę... Jestem dumny z tej drużyny. Co by się nie wydarzyło do końca sezonu, to w takim meczu, z zespołem piekielnie mocnym, wygrać 6:1 to jest duma – podkreślił trener Leszczyński.

– Wiedzieliśmy, jaki to będzie mecz, o jaką stawkę. Pokazaliśmy to, co potrafimy najlepiej grać – skomentował Dulat. – I całe szczęście, że trafiliśmy dosyć szybko na 1:1 i potem to się poukładało po naszej myśli. Super, cieszę się bardzo. W tej lidze każdy z każdym może wygrać. Ale czy dziś był mecz prawdy? Pokazaliśmy charakter i walkę – i to najważniejsze.

– W najczarniejszych scenariuszach nie rozpisywałem sobie tego meczu w ten sposób. Tym bardziej że dobrze zaczęliśmy, szybko strzelona bramka... – przyznał Piotr Michalewicz, prezes Odry. – Trzeba się podnieść. Długa droga przed nami do tego, by to odbudować przede wszystkim mentalnie, ale trzeba wyjść nawet z takiego kryzysu. To jak w małżeństwie, są gorsze i lepsze dni. Mam nadzieję, że po burzy zawsze wychodzi słońce i tak będzie w naszym przypadku, bo mimo tej porażki mocno wierzę w chłopaków i wiem, że są w stanie zbudować to z powrotem.

– Zostało dziewięć kolejek, więc trzeba zrobić wszystko, żeby zmazać tę plamę – dodał prezes Michalewicz. – A ja z tego miejsca bardzo serdecznie chciałbym przeprosić wszystkich kibiców, którzy tutaj byli, i obiecać, że na pewno wygramy z tego wnioski i postaramy się to szybko naprawić.

Szymon Kozica

Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

I liga, 12 maja. Enea Falubaz Zielona Góra – Ebebe PSŻ Poznań (20.30).

Piłka nożna

III liga, 6 maja: Warta Gorzów – Gwarek Tarnowskie Góry (16.00).

IV liga, 6 maja: Budowlani Lubsko – Syrena Zbąszynek (14.00), Piast Iłowa – Odra Bytom Odrzański, Celuloza Kostrzyn – Lubuszanin Drezdenko, Meprozet Stare Kurowo – Polonia Słubice, Pogoń Świebodzin – Lechia II Zielona Góra, Czarni Żagań – Dąb Sława – Przybyszów (wszystkie o 16.00), Promień Żary – Odra Nietków, Ilanka Rzepin – Korona Kożuchów (oba o 17.00), Pogoń Skwierzyna – Spójnia Ośno Lubuskie (18.00).

Kolarstwo

Lubuska Szosowa Liga Kolarska w Starym Kisielinie. 9 maja, godz. 16.00, tor kartingowy, zapisy w dniu zawodów, 15.00-15.45.

Biegi

IX Bieg o Pietruszkę w Łężycy (5 km). 6 maja, godz. 12.00, start i meta przy parkingu leśnym między miejscowościami Łężycy i Wysokie. Od 11.00 biegi dzieci.

38. Półmaraton Solan w Nowej Soli. 13 maja, godz. 16.00, start i meta na al. Wolności.



Ewelina Michnowicz z Krosna Odrzańskiego w planach ma start i w Łężycy, i w Nowej Soli

XLI Bieg Słowiański w Gorzowie (4 i 8 km). 14 maja, godz. 10.00, start i meta przy ul. Słowiańskiej. Od 11.00 biegi dzieci.

XXXVIII Pszczewska Dwudziestka i V Bieg Katarzyny w Pszczewie (5,7 km). 14 maja, godz. 11.00, start i meta na rynku.

Piłkarski Puchar Polski. Carina, Stilon, Warta i Czarni w półfinałach

Piłkarski Puchar Polski na szczelbu województwa wkracza w decydującą fazę. Za nami ćwierćfinały.

● **Warta II Gorzów – Carina Gubin 0:3 (0:0)**

Po bezbramkowej pierwszej połowie Kacper Laskowski potrzebował niespełna kwadransa, żeby skompletować hat tricka. W 64 minucie Carina prowadziła więc 3:0, a losy meczu były praktycznie przesądzone.

● **Syrena Zbąszynek – Stilon Gorzów 1:10 (0:3)**

Stilon szybko pokazał, kto bę-

dzie dyktował warunki. Po bramkach Wojciecha Kurlapskiego, Łukasza Kopcica i Olafa Nowaka już w 27 minucie prowadził 3:0. Chwilę później szansę miała Syrena, ale Bartosz Przybysz obronił "jedynastkę" w wykonaniu Piotra Bimka. Po przerwie goście nie zwalniali tempa. Cyprian Poniedziałek podwyższył na 4:0, a Konrad Przybylski wykorzystał rzut karny. Tę kanonadę przerwał w 62 minucie Oskar Kluj. Ale tylko na chwilę, bo przyjezdni odpowiedzieli trafieniami Michała Ferenzego, Nowaka, Nikodema Matuszewskiego,



Olaf Nowak zdobył dwie bramki dla Stilonu Gorzów i zaliczył asystę

Mateusza Kaczora i znów Ferenzego. Uf...

● **Odra Bytom Odrzański – Warta Gorzów 2:3 (po dogrywce)**

Odra objęła prowadzenie po główce Dawida Cieśli w 19 minucie. Warta odpowiedziała jednak bramką do szatni, którą w 45 minucie zdobył Dawid Ufir. Po przerwie gospodarze ponownie wyszli na prowadzenie, a na listę strzelców wpisał się Bartosz Skiba, trafiając z rzutu karnego. Ale goście uderzeniu Marcela Kasprzaka. Do wyłonienia zwycięzcy potrzebna

była dogrywka, w której w 100 minucie Kasprzak dał przyjezdnym awans do półfinału.

● **Budowlani Murzynowo – Czarni Żagań 1:5 (0:2)**

Czarni wygrywali od 16 minuty, po голу samobójczym. W 39 minucie Błażej Strugaru podwyższył na 2:0, a po przerwie dołożył jeszcze jedną bramkę. Następnie do siatki dwukrotnie trafił także Kacper Kuleczka. W 87 minucie padł honorowy gol dla Budowlanych.

Pary półfinałów: Carina – Warta, Czarni – Stilon.

Szymon Kozica



Lubuska Majówka Rowerowa z gościem specjalnym

więcej zdjęć



FOT. BARTOSZ ZMARZLIK #95/FACEBOOK



CHCIAŁBYM BARDZO MOCNO PODZIĘKOWAĆ PUBLICZNOŚCI I KLUBOWI ZA POWITANIE, BEZ ŻADNYCH PODTEKSTÓW

Bartosz Zmarzlik

żuźlowiec Motoru Lublin

po meczu ze Stalą w Gorzowie, pierwszym przeciwko swojej byłej drużynie

Ilanka Rzepin

w rundzie wiosennej IV ligi wywalczyła

91,7

procent punktów możliwych do zdobycia – 7 zwycięstw i remis w 8 meczach



Kopytkowanie

Tak trzymać, a za rok będziemy mieli derby



Dziś napocznę od Falubazu Zielona Góra, bo i powód jest ku temu. Kilka godzin przed meczem z Polonią Bydgoszcz gawędziłem sobie przyjemnie ze znajomkiem, który jeszcze niedawno za FZG dałby się pokroić, ale ostatnimi czasy nieco wydorósł, bo to i pięćdziesiątka niechybnie się zbliża, więc noblesse oblige. I tenże znajomek stwierdził z niebywałym przekonaniem, że FZG roz...jedzie Polonię. Znając skład jednych i drugich, nie wypadło mi się z nim nie zgodzić ani nawet polemizować. Owszem, nieco zdziwiony byłem remisem 33:33 po XI wyścigu, ale koniec końców przewaga jest okazała i pachnąca bonusem w dwumeczu. FZG udowodnił, że ma czterech do brydża, którzy potrafią ugrać szlemika w biegach nominowanych. Bez zawodnika U-24 i z juniorem, który robi za plasteron. Tak trzymać, a za rok znów będziemy mieli lubuskie derby w żuźlowej ekstraklidze!

Dzielnie radziła sobie także Stal Gorzów, choć za rywala miała mistrzowski Motor Lublin z Bartoszem Zmarzlikiem na czele. Choć po XII gonitwie prowadziła 36:35, ostatecznie przegrała. Podobnie żuźlowy świątek miał emocjonować się tym, że Zmarzlik w VII wyścigu ponoć w sposób „bandycki” zaatakował Szymona Woźniaka, co gorzowska publika skwitowała solidną porcją gwizdów, a atmosferę podgrzały oczywiście rządne klików portale. Żeby robić sensację z gwizdzącej reakcji trybun? Bez przesady, nie bądźmy fałszywie pruderyjni... Ale obraźliwe czy wręcz obelżywe gesty i słowa w stronę Zmarzlika to już coś zupełnie innego. Rozumiem emocje, we wszystkim jednak trzeba mieć umiar. „Zna proporcją, Mocium Panie, i nie każe fircykować”. Moim skromnym zdaniem Zmarzlik nie zrobił nic, co byłoby w żuźlu zakazane. A że twardo i do końca walczył o swoje? Cóż, w rywalizacji na torze nie ma sentymentów.

W weekend z zainteresowaniem śledziłem to, co działo się w Krośnie (tym nad Wiśłokiem, nie nad Odrą), gdzie najpierw poległ Apator Toruń, a dwa dni później GKM Grudziądz. I przyznam szczerze, że do łez rozbawiła mnie wypowiedź przedstawiciela sztabu szkoleniowego Apatora o „kamyszkach”. Pyszne to było, naprawdę. A przy okazji meczu z GKM mieliśmy ciąg dalszy telenoweli – że tor jest nieregulaminowy, że coś nie tak z drugim łukiem, że to wina plandeki, że od jakiegoś czasu goście w Krośnie „brzydko się chwytają”... Kumulacja nastąpiła po VII biegu, w którym Nicki Pedersen spadł z pozycji pierwszej na trzecią, po czym strzelił focha i odmówił dalszych startów – podobno ze względu na koszmarny stan nawierzchni. Z tego bazaru przypominającego pchli targ kupuję komentarz Krzysztofa Cegielskiego, który stwierdził, że wzięły Pedersena na bok, narysował na tablicy owal toru w Krośnie i nakreślił ścieżki, jakie trzeba obierać, żeby dowieźć punkty do samiuśkiej mety.

Szymon Kozica

MEM NA OSTATNIEJ STRONIE

